

Marta Odziomek

S urowy chów bez okazywania emocji, niechęć do mówienia o własnych uczuciach, milczenie o trudnych tematach, porządek, który musi być, poczucie więzi z wielopokoleniową rodziną. Z takiej gleby wyrasta śląski byk, któremu „się udaje” – Robert Mamok, bohater tego tragikomicznego monodramu, znany celebryta. Ale to jego pięcie się w górę ma swą cenę, zaś „byk” rozpada się powoli na naszych oczach.

ŚLĄZAK ZAPOMINA JĘZYKA W GĘBIE

Robert Mamok ulepiony jest i z Twardocha, i z Talarczyka. To człowiek, który wyszedł ze śląskiego domu i odniósł sukces nie tylko „tu” – na Śląsku, ale też i „tam” – w Polsce. Często ten dystans między „tu” a „tam” jest w monologu bohatera podkreślany na korzyść małej ojczyzny – wszak obaj panowie w swojej twórczości – Twardoch pisarskiej, Talarczyk reżyserskiej – podkreślają swoje przywiązanie do Śląska. W „Byku” obszernie więc zostają, i to bezlitośnie, wyższe sfery ze szlacheckimi korzeniami, artystyczna „warszafka” nurząca się w nadinterpretacjach swoich dzieł, wyznaczający ekotrendy mieszkańcy stolicy jedzący jaruz, intelektualiści bredzący filozoficzne dyrdymały przy stolikach na Zbawixie, czyli modnym placu Zbawiciela.

Bo Ślązak – za przeproszeniem – nie pieprzy pierdół, ba, często zapomina języka w gębie i nie potrafi się wysłowić, wobec trendów bywa raczej zdystansowany, artystów jakoś szczególnie nie hołubi, być może się ich boi, korzeni szlacheckich nie posiada, inteligentem się nie czuje, mimo że ma na to „papier”, jest wykształcony, nie pracuje fizycznie (oczywiście generalizuję...). I stąd pewnie wynikają jego kompleksy, które nie pozwalają mu czuć się dobrze tam, na górze. Wydaje mu się, że ciągle udaje, gra kogoś, kim nie jest, i że zaraz ktoś przyjdzie i go zdemaskuje. Bo przecież jest tylko Ślązakiem, choć mówiącym po polsku bez akcentu. Robert tę swoją śląskość bardzo ceni, ale czasem jej nie znosi. Bo wie, że utrudnia mu życie.

Śląskość jest rodzajem przeskody, czymś, co ciągnie w dół, jakoś tak pomniejsza, nie daje wewnętrznego spokoju, budzi nieuzasadniony lęk, wznieca obawy, czasem zachęca do ucieczki, odwrotu, niewychylania się...

Znam takie myśli i ja.

Pod względem dramaturgicznym tekst autorstwa Twardocha jest świetnie rozplanowany, podbity pewną tajemnicą, którą poznajemy pod koniec, choć samo zakończenie jest otwarte, podobnie jak niektóre powieści Twar-



• Robert Talarczyk w sztuce Szczepana Twardocha „Byk”
FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

„Byk” Szczepana Twardocha

Ślązak wciąż udaje kogoś, kim nie jest

Szczepan Twardoch serwuje znane ze swoich książek dylematy współczesnego Ślązaka. Marta Odziomek wybrała się na śląską premierę „Byka” do teatru Korez

docha, które pozwalają czytelnikowi – przynajmniej w myślach – „zdecydować” o dalszych losach bohatera.

PO DZIADKU Z WEHRMACHTU

Celebryta Mamok, skompromitowany pewnym wydarzeniem, kryje się w domu swojego opy i wylewa mu swoje żale. To od niego Mamok nauczył się śląskości, jednak ta w wydaniu opy była – co tu dużo pisać – zgodna z wiatrami Historii, to znaczy opa był w niemiec-

kim wojsku, więc nie po tej stronie, po której byśmy, Ślązacy, chcieli. Oczywiście przeszłość opy uwiera Roberta, podobnie jak pewien tragiczny „wypadek” omy. Nie zostały przepracowane, opowiedziane, tylko przemilczane. Bo tak się tu te sprawy „załatwia”, w efekcie czego dziedziczone są przez następnego pokolenia.

Abstrahując od śląskości Roberta (choć trudno ją wyizolować, rozlewa się na całe życie bohatera), oglądamy człowieka w średnim wieku, mężczyznę, rozwodnika, który zawiódł „wszystkie kobiety, które kochał”, jak sam mówi, a także syna. Mimo sukcesów zawodowych w życiu prywatnym „zawalił sprawę”. W jego słowach, pozie i mimice pojawiają się gorycz, pewna beznadzieja, nawet strach, smutek. Tego nie da się już naprawić, to już stracone. Być może da się jeszcze uratować swoje ego i ta nadzieja czyni spowiedź Roberta lżejszą, miejscami wręcz szalenie dowcipną, choć z czasem śmiech zamiera w naszych ustach.

KIJ W ŚLĄSKIE MROWISKO

Wnikliwy, odważny, zaprawiony humorem tekst Szczepana Twardocha to połowa sukcesu „Byka” (choć niektóre fragmenty uważam za zbyt mocne, niepotrzebne, wręcz bluźniercze, będące „kijem w mrowisko”), druga połowę sukcesu generuje Robert Talarczyk, jego aktorstwo, sposób podejścia do tej niełatwej, skomplikowanej roli. Jest w niej tak bardzo „swojski”, że aż prawie prawdziwy, to znaczy swobodnie i bez żadnego zadęcia spowiada się z „grze-

szków” swojego bohatera. Odnajduje miejsca wspólne, czasem się z nim wręcz stapia. Ale innym razem kreśli go grubą kreską, świetnie wykorzystuje swoją vis comica, czyli zdolność do rozśmieszania publiczności.

Jednocześnie panuje nad – pisanim trochę po śląsku, a trochę po polsku – tekstem i nad widownią, ma z nią dobry kontakt, pozytywna energia płynie w obydwie strony. Jego śląszczyzna jest naturalna, niewymuszona, polszczyzna oczywiście również. I dobrze się czuje w niewielkiej, uroczo zagranej sprzętami z poprzedniej epoki – albo nawet dwóch epok – przestrzeni, którą zaaranżował dla niego drobiazgowo scenograf Marcel Sławiński. Wśród bibelotów codziennego życia, butelek i prochów, szabelki i czako, z telefonem, który łączy go ze światem zewnętrznym, rozpoczyna największy akt swojego życia.

Jak będzie z „Bykiem” w stolicy? Czy będzie się cieszył powodzeniem? Czy warszawiacy lekko przelkną płynące w ich stronę słowa obraży? Jak zareagują na opowieść o Ślązaku, który odniósł sukces? Czy w ogóle obejdą ich jego rozterki? Czy posiadanie dziadka w niemieckim wojsku ciągle wywołuje dyskusje? Czy Ślązak to wciąż w ich oczach egzotyczne, nieobyte stworzenie mówiące wieśniacko brzmiącą „gwarą”, z którego cichaczem się śmieją? Ciekawa jestem ich odbioru, na pewno jest inny niż podczas pokazywania tego monodramu w Katowicach, gdzie – mimo ciężkości pewnych tematów – czuliśmy się dobrze, właściwie, na miejscu. Bo mówiło się do nas o nas. ●

„Byk” w Korezie

• „Byk” Szczepana Twardocha w reż. Roberta Talarczyka i Szczepana Twardocha, koprodukcja STUDIO teatrgalerii, Fundacji Teatru Śląskiego „Wyspiański”, Teatru Łaźnia Nowa i Instytutu im. Jerzego Grotowskiego.

• Kolejne pokazy „Byka” w teatrze Korez zaplanowano na 12, 13 i 14 kwietnia (wszystkie o godz. 19), a nakładem Wydawnictwa Literackiego 13 kwietnia „Byk” ma się ukazać w formie książki.

Magazyn w sprzedaży

wysokie obcasy

Cohousing

Wspólnotowość na Dolnym Śląsku

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34168390